



**RAFAŁ  
WITEK**

**BZIK & MAKÓWKA**

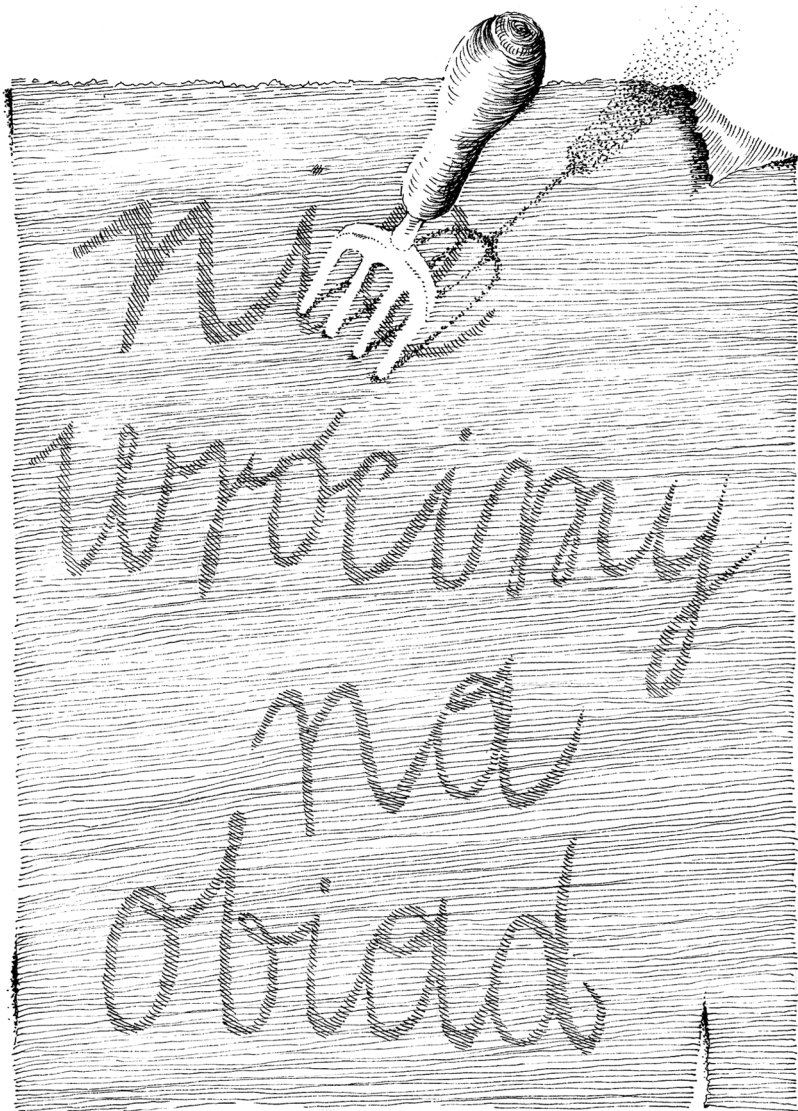
PRZEDSTAWIAJĄ:

**UCIECZKA  
Z TAJEMNICZEGO  
OGRODU**

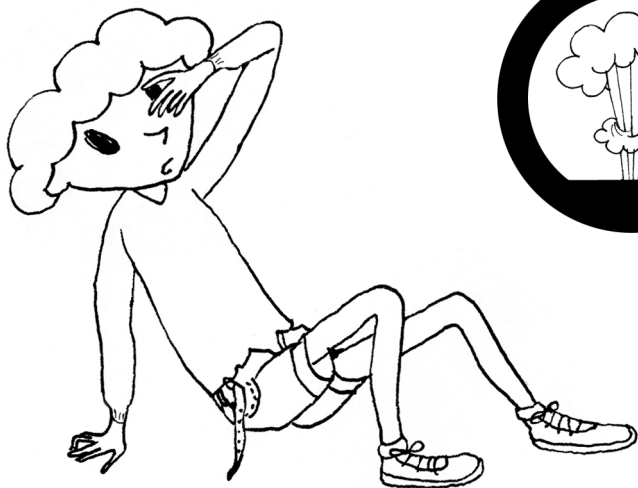
PYSUNKI:  
Małda Wosik

© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2014  
Text © copyright by Rafał Witek 2014

Projekt okładki i ilustracje *Magda Wosik*



Leżałam na czymś twardym i wilgotnym. W bok wbijał mi się ostry kamień lub gałąź. Nie czułam bólu ani strachu, tylko zdziwienie.



„Co to za ptak śpiewa?” – pomyślałam i otworzyłam oczy.

Poraziło mnie światło słońca stojącego wysoko na rozkołysanym niebie. Zasłoniłam oczy dłonią i lekko uniosłam głowę.

Po chwili niebo przestało się kołysać. Byłam na niezna-nej kamienistej ścieżce. Obok spoczywał Nilson i ciężko dyszał.

– Czy coś wybuchło? – zapytałam. – Wylecieliśmy z mieszkania na zewnątrz?

Nilson uklęknął. Przyglądał mi się jak preparatowi biologicznemu.

– Potem ci wszystko wyjaśnię – powiedział. – Co ci się stało w twarz?

Po dłuższej chwili dotarło do mnie, że musi mu chodzić o makijaż.

– Nie wiem! – Postanowiłam grać głupią. – To pewnie... przez ten upadek!

– Nieważne – rzekł grobowo poważnym tonem. – Słuchaj... pomóż mi szukać fujarki!

W jego głosie wyczułam strach, a nawet odrobinę paniki. Były to emocje rzadko spotykane u Nilsona. Co tylko zwiększyło mój niepokój.

Posłusznie wstałam i zaczęłam się chaotycznie rozglądać.

Ścieżka wiła się pośród rozległych fioletowych wrzosi, opadających ku majaczącemu na horyzoncie budynkowi. Po obydwu jej stronach biegły niewysokie murki z jasnych kamieni. Drzew nie było. Tylko trawy, ścieżka i niebo. Ale jakie niebo! Dopiero teraz zauważyłam wspólną architekturę przesuwających się chmur. Były zbite i gęste, świetlisto białe. Niektóre szły nisko nad odległym horyzontem, inne dryfowały w kierunku zenitu, ale na razie żadna nie zdołała zakryć stojącego wysoko słońca.

– Nie gap się w niebo, tylko szukaj! – ponaglił mnie Nilson.

„Kiedy on zrozumie, co jest naprawdę ważne?” – pomyślałam z żalem.

Fujarkę wypatrzyliśmy jednocześnie. Leżała niedaleko miejsca, gdzie upadliśmy, na krawędzi ścieżki. Zauważyłam, że pojawiła się w niej kolejna dziurka, z której właśnie gramolił się metaliczny robal.

– Musimy go złapać! – zawołał Nilson.

– Po co? – zdziwiłam się.

– Zaraz się dowiesz. Masz przy sobie jakieś pudełko?

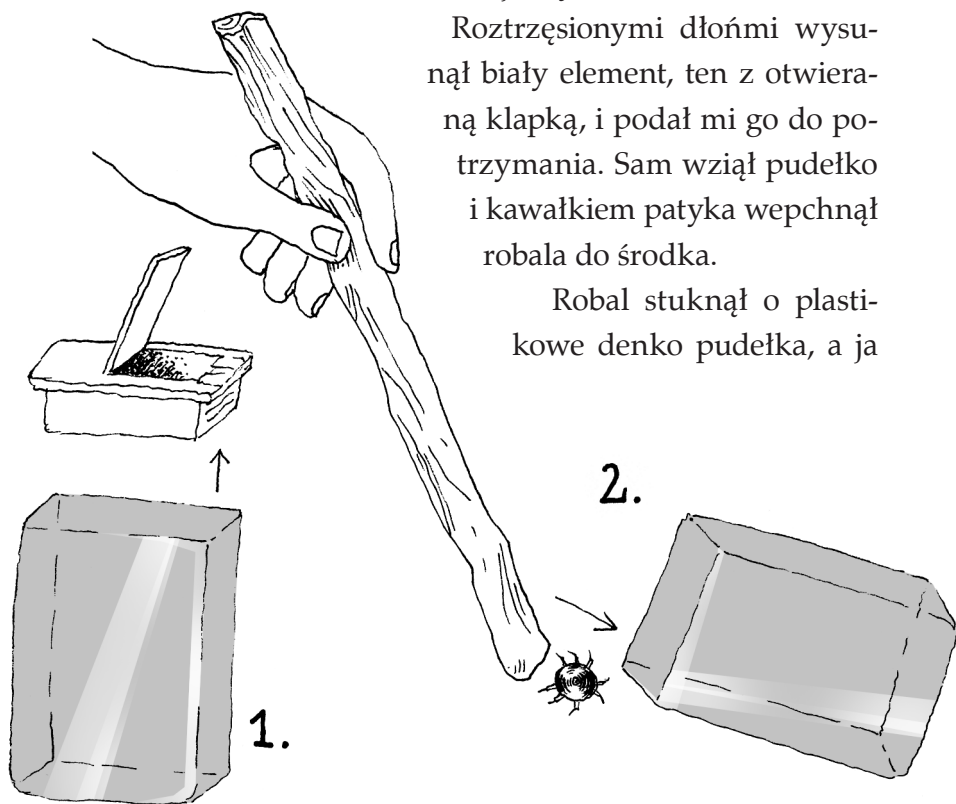
Sięgnęłam do kieszeni i dopiero wtedy zauważyłam, że mój pasek od spodenek wciąż jest niezapięty i dynda mi na wysokości kolan jak ogon. Nic dziwnego, przecież przed sekundą siedziałam na kibelku w toalecie Nilsona!

– Mam opakowanie po tik-takach! – stwierdziłam po chwili poszukiwań.

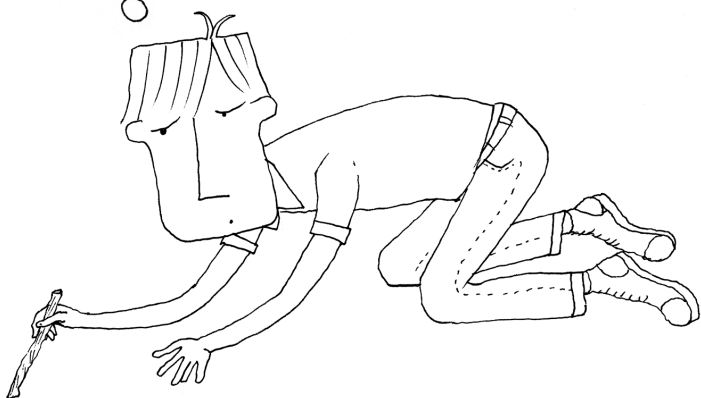
– Może być, byle się porządnie zamykało. – Nilson niemal mi je wyrwał.

Roztrzęsionymi dłońmi wysunął biały element, ten z otwierającą klapką, i podał mi go do potrzymania. Sam wziął pudełko i kawałkiem patyka wepchnął robala do środka.

Robal stuknął o plastikowe denko pudełka, a ja



**MAM  
NADZIEJĘ, ŻE  
NIE JESTEŚMY  
W UKRYTEJ  
KAMERZE!**



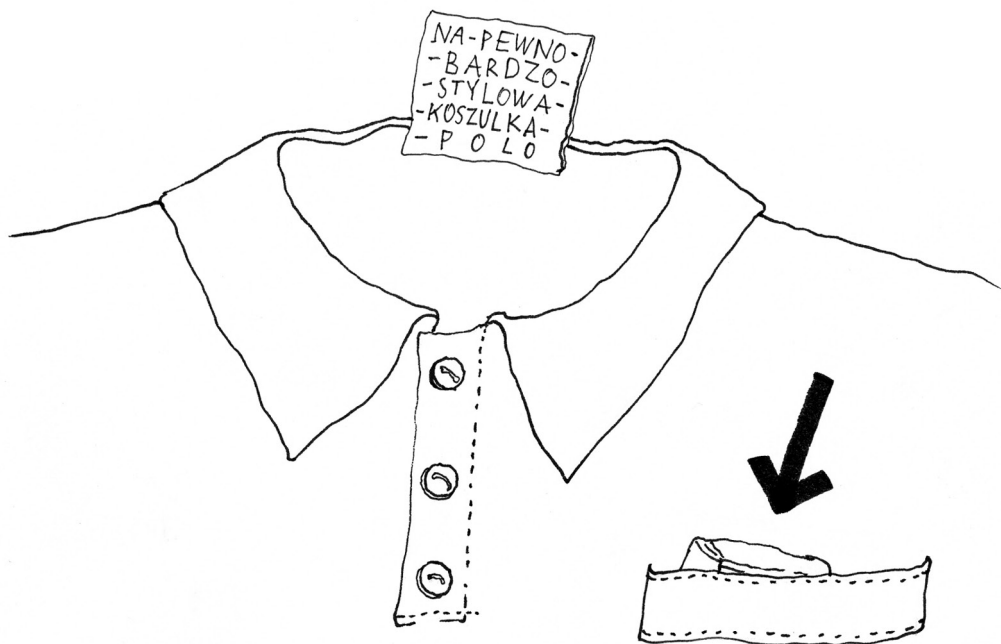
czym prędzej je zamknęłam, umieszczając element z klapką na miejscu.

– Jeśli sądzisz, że będę nosić to ohydztwo w kieszeni, to się mylisz – burknęłam.

– W takim razie weź fujarkę! – Nilson odebrał mi pudełko z robalem i włożył je do kieszonki na piersi w swojej na-pewno-bardzo-stylowej koszulce polo.

– Musimy dojść do tamtego budynku – oświadczył. – Zanim się ściemni.

– Nie chcę nigdzie iść! – zaprotestowałam. – Chcę do domu! Do łazienki! Tam, gdzie byłam przed chwilą!



Nilson zaczął pchać mnie do przodu jak zdezelowanego gruchota.

– Zaraz ci wszystko wyjaśnię. To znaczy... na tyle, na ile sam coś z tego rozumiem.

– Słucham!

– No więc... – Nilson zaczął zdanie od „więc”, czego nigdy nie robił! – Więc jak poszłaś do łazienki, to strasznie długo cię nie było. A ja w tym czasie wrzuciłem zdjęcie tego robala na jedno forum i zaraz do mnie napisał jakiś



strasznie napalony gość. Twierdził, że ten robił to Kornik Czasu.

– Co?! – prychnęłam, zapominając o naszym trudnym do wytłumaczenia położeniu.

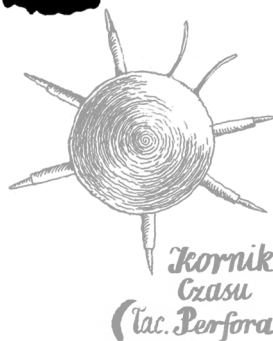
– Kornik Czasu... – powtórzył Nilson. – Owad, który wyžera dziury w czasie i przemieszcza się między stuleciami. Potrzebuje tylko przedmiotu

z danego okresu.

– Aha. – Kiwnęłam głową. – A poza tym wszyscy zdrowi?

– Gabi, myślisz, że nie słyszę, jak to głupio brzmi? – zaprotestował Nilson. – Ja też gościa wyśmiałem, ale on się upierał! Powiedział, że najlepiej będzie, jeśli zrobimy mały test. Kazał mi wziąć superklejster i przylepić do pancerza tego... tego kornika jakąś część mojego ciała... na przykład rzesę albo ścinek paznokcia. A potem wypuścić robala na coś starego i drewnianego i pozwolić mu żreć.

**DZIU  
RY w CZA  
SIE**





– I ty oczywiście to zrobiłeś?! – Załamalam rękę.

– No tak. Byłem pewien, że gość bredzi. Chciałem mu udowodnić, że takie rzeczy są niemożliwe.

– Dobra, mów dalej.

– Gdyby robił rzeczywiście był Kornikiem Czasu, to po przeżarciu się przez przedmiot powinien wylądować w miejscu i czasie, w którym ten przedmiot wytworzono. Plus minus. A razem z nim osoba, której fragment został przylepiony do jego pancerza.

– I?

– I wygląda na to, że facet miał rację. Zostaliśmy gdzieś przeniesieni. Tylko nie mam pojęcia gdzie!

Przypomniała mi się audycja telewizyjna, w której policyjny negocjator mówił, że rozmawiając z wariatami, należy zachować spokój.

– Wszystko pięknie, Nilsonie – zaczęłam, starając się panować nad sobą. – Ale dlaczego JA? Jakim cudem JA RÓWNIEŻ zostałam przeniesiona?

– No bo... – Nilson spuścił głowę. – Na wszelki wypadek obok mojego paznokcia przykleiłem do robala twój włos!

Zatkało mnie.

– Mój włos? – jęknęłam. – A skąd go miałeś?  
I jakim prawem używasz moich osobistych odpadów bez pozwolenia?

– Sorki – szepnęła Nilson. – Nie chciałem, żeby tak wyszło. A włos znalazłem na kocu. Obok miejsca, gdzie leżał robał.

Dobrze, że to nie był włos jego babci!

– Czułam, że nie powinnam cię dzisiaj odwiedzać – odezwałam się po chwili. – Od początku to czułam! Najpierw twoja niemila mama, potem ten obleśny robał, a na końcu... na końcu porwanie!

– Wcale cię nie porwałem! – zaprotestował.

– W takim razie jak mam to nazwać? – Byłam coraz bardziej wściekła i nie zamierzałam tego ukrywać. – Randką w ciemno?!

N°1



N°2



Randka  
w  
Ciemno?



Nilson wzruszył ramionami.

– Jak chcesz, to możesz mnie pozwać o odszkodowanie – powiedział z rezygnacją. – Ale najpierw musimy wrócić do naszych czasów.

– A niby gdzie teraz jesteście?

– Pomyśl logicznie! – Nilson się ożywił. – Jeśli Korknik przeniósł nas do roku i miejsca, w którym tę fujarkę wytworzono, a mój ojciec napisał, że jest stara i kupił ją w Oxfordzie, to...

– To kompletnie nic nie znaczy – przerwałam mu. – Po pierwsze, sprzedawca mógł blefować, że fujarka jest stara, a po drugie, równie dobrze może być „Made in China”. Teraz przecież wszystko jest robione w Chinach, nawet góralskie ciupagi!

– Tym bardziej musimy się dowiedzieć, gdzie i kiedy jesteśmy – stwierdził Nilson.

– Powiedziałam mamie, że wrócę do domu na obiad! – przypomniało mi się. – Jak się spóźnię, to mnie zabije!

– Moja się zdziwi, że nie ma mnie w pokoju! – Nilson parsknął śmiechem. – Przecież nie mieszkamy na parterze.

Świadomość, że on TEŻ będzie miał kłopoty, nieco mnie pocieszyła.

– Wiem! – zawołałam po chwili namysłu. – To fajna zabawa z tą podróżą w czasie, ale teraz po prostu zadzwońmy do naszych mam. Masz przy sobie komórkę?

– ZAWSZE mam przy sobie komórkę. – Nilson odechnął z ulgą i wyjął z bocznej kieszeni spodni swoje чудо wielkości małego zeszytu. – Ale czy w przeszłości jest zasięg?

Przez chwilę wpatrywał się w ekran, przesuwając po nim palcem, stukał, pukał i kombinował, aż w końcu wymamrotał z niewyraźną miną:

– Chyba nie ma. Chociaż logicznie rzecz biorąc, powinien być. Przynajmniej jeśli uznamy, że przeszłość to rzeczywistość alternatywna, przesunięta tylko o jeden wymiar względem teraźniejszości.

– Zwariowałaś do końca – jęknęłam. – A ja mam przez ciebie kolejny szlaban na wszystko jak w banku!

– Spokojnie. – Nilson zrobił dobrą minę do złej gry. – Na pewno złapiemy zasięg przy tamtym budynku. Dobrze by było, gdybyśmy się pośpieszyli! – dodał. – To kawałek drogi!

Cóż miałam robić? Ruszyłam za nim.

Wprawdzie postradał zmysły, ale nadal był moim kolegą.



---

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.

02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c

tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49

faks 22 643 70 28

e-mail: [naszaksiegarnia@nk.com.pl](mailto:naszaksiegarnia@nk.com.pl)

Dział Handlowy

tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42

Sprzedaż wysyłkowa

tel. 22 641 56 32

e-mail: [sklep.wysylkowy@nk.com.pl](mailto:sklep.wysylkowy@nk.com.pl)    **[www.nk.com.pl](http://www.nk.com.pl)**

---

*Książkę wydrukowano na papierze*

*Creamy 80 g/m<sup>2</sup> wol. 2,0.*

***PaperlinX***

Redaktor prowadzący *Anna Garbal*

Opieka redakcyjna *Magdalena Korobkiewicz*

Korekta *Malwina Łozińska, Małgorzata Ruszkowska, Joanna Kończak*

Opracowanie DTP, redakcja techniczna *Joanna Piotrowska*

ISBN 978-83-10-12626-9

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2014 r.

Wydanie pierwsze

Druk: Drukarnia POZKAL, Inowrocław